

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/227705,Upamietnilismy-mieszkancow-Warszawy-ofiary-niemieckiej-rzezi-Woli.html>

26.02.2026, 17:14



Upamiętniliśmy mieszkańców Warszawy – ofiary niemieckiej rzezi Woli

5 sierpnia 2025 r. przy pomniku Pamięci 50 Tysięcy Mieszkańców Woli Zamordowanych przez Niemców podczas Powstania Warszawskiego 1944, zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski, wziął udział w uroczystościach upamiętniających 81. rocznicę masowych mordów na ludności cywilnej Warszawy.

05.08.2025

[Powstanie Warszawskie](#) [Rzeź Woli](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

Po oficjalnych uroczystościach uczestnicy wydarzenia wyruszyli w Marszu Pamięci w kierunku Cmentarza Powstańców Warszawy. Marsz prowadził przez Leszno, a następnie ulicami Wolską i Redutową. W czasie marszu wyczytano imiona i nazwiska zamordowanych, zapalono znicze i złożono kwiaty w miejscach upamiętniających ofiary zbrodni.

W obchodach uczestniczyli przedstawiciele władz rządowych oraz samorządowych, weterani II wojny światowej, powstańcy warszawscy i mieszkańcy stolicy. Instytut Pamięci Narodowej reprezentowali zastępca prezesa dr hab. Karol Polejowski, dyrektor Archiwum IPN Marzena Kruk oraz dyrektor Biura Edukacji Narodowej dr Adam Pleskaczyński.

* * *

Elżbieta Strzeszewska: Polska Niobe. Wanda Lurie i rzeź Woli

Na oczach zrozpaczonej matki zginęło troje jej dzieci. Ona sama została ciężko ranna, ale przeżyła i do końca nie straciła przytomności. Ocalała, przygnieciona ciałami kolejnych ofiar. Widziała jak oprawcy chodzili po zabitych, kopali ich, dobijali jeszcze żyjących. Jej zeznania pozostają jednym z najbardziej wstrząsających świadectw niemieckich zbrodni na Woli.

„Staliśmy przed bramą fabryki »Ursus« położonej przy ul. Wolskiej 55 [...] Z podwórza fabryki słyszeć było strzały błagania i jęki. Do wnętrza fabryki Niemcy wpuszczali, a raczej wpychali, przez bramę od ul. Wolskiej po sto osób. [...] Nie mieliśmy wątpliwości, że na terenie fabryki zabijają, nie wiedzieliśmy czy wszystkich. Ja trzymałam się z tyłu, stale się wycofując, w nadziei, że kobietę w ciąży przecież nie zabijają. Zostałam wprowadzona w ostatniej grupie. Na podwórku fabryki zobaczyłam zwały trupów do wysokości jednego metra. Trupy leżały w kilku miejscach, po całej lewej i prawej stronie pierwszego podwórza. Wśród trupów rozpoznałam zabitych sąsiadów i znajomych[...]”

– tak traumatyczne wydarzenia z 5 sierpnia 1944 r. wspominała Wanda Felicja Lurie, ofiara i świadek rzezi Woli, nazwana później „Polską Niobe”.

W sierpniu 1944 r. Wanda Lurie mieszkała z dziećmi: 11-letnim Wiesławem, 6-letnią Ludmiłą i 3-letnim Lechem przy ul. Wawelberga 18. Sama była w ostatnim miesiącu ciąży. Jej mąż Bolesław, zagrożony aresztowaniem przez Niemców, ukrywał się pod przybranym nazwiskiem Bolesław Romanowski.

„Prędzej, prędzej, ty polski bandyto”

5 sierpnia 1944 r. Wanda Lurie wraz z dziećmi została zmuszona przez niemieckich żandarmów do opuszczenia domu. Wypędzeni wyszli na ul. Działdowską. Wśród płonących domów, omijając leżące na ulicy trupy, gruzy, resztki barykad, poganiani przez uzbrojonych agresorów, przedostali się na ul. Wolską. Przyłączyli się do grupy sąsiadów z ich domu, stojących przed fabryką „Ursus” przy ul. Wolskiej 55.

Przerażonych mieszkańców Woli otaczali niemieccy żandarmi i Ukraińcy. Pozbawiali ich bagaży, rabowali biżuterię i zegarki, wymuszali oddanie pieniędzy. Towarzyszyły temu strzały, krzyki, wymyślenia i bicie. Przed samą bramą ustawiano ludzi w czwórki lub trójki i wpychano siłą do środka. Zgromadzeni na zewnątrz, niekiedy kilka godzin czekający „na swoją kolej”, słyszeli kolejne strzały.

Wanda błagała o oszczędzenie życia jej i dzieci. Nie pomogło jednak nawet oddanie trzech złotych pierścieni. Kierujący egzekucją niemiecki oficer nie pozwolił im odłączyć się od grupy przeznaczonych do rozstrzelania. Zeznała później:

„Błagałam otaczających nas Ukraińców, by ratowali dzieci i mnie, któryś z nich zapytał, czy mogę się wykupić. Dałam mu złote 3 pierścienie. Zabrawszy to chciał mnie wyprowadzić, jednak kierujący egzekucją Niemiec – oficer – żandarm, który to zauważył nie pozwolił i kazał mnie dołączyć go grupy przeznaczonej na rozstrzelanie, zaczęłam go błagać o życie dzieci i moje, mówiłam coś o honorze oficera. Odepchnął mnie jednak, tak że się przewróciłam. Uderzył też i pchnął mojego starszego synka wołając: »prędzej, prędzej, ty polski bandyto«[...]”.

Na oczach zrozpaczonej matki zginęło troje jej dzieci. Ona sama została ciężko ranna, ale przeżyła i do końca nie straciła przytomności. Ocalała, przygnieciona ciałami kolejnych ofiar. Widziała jak oprawcy chodzili po zabitych, kopali ich, dobijali jeszcze żyjących (otrzymała dodatkowy postrzał w nogi), obszukiwali zwłoki, rabowali kosztowności (zdjęto z jej ręki zegarek). W tym samym czasie „pili wódkę, śpiewali wesołe piosenki, śmieli się”. Egzekucje przerwano wieczorem.

„Kałuże krwi i szczątki ubrań”

Była przekonana, że nie przeżyje. Jednak po trzech dniach poczuła, że dziecko, które nosiła, poruszyło się. Świadomość, że jedno z jej dzieci ocalało, zdopingowała Wandę do opuszczenia fabryki i poszukiwania ratunku. Po wydostaniu się na ulicę, została zatrzymana. Trafiła do kościoła św. Wojciecha, w którym Niemcy zorganizowali punkt zborny, tzw. obóz przejściowy dla ludności cywilnej.

Zeznała po wojnie:

„Kościół był już wypełniony ludnością Warszawy z różnych dzielnic. Leżałam przez parę dni przy głównym ołtarzu. Żadnej pomocy mnie nie udzielono. Jedynie współtowarzysze niedoli podali mnie tylko trochę wody”.

Następnie została przetransportowana do obozu przejściowego w Pruszkowie (*Dulag 121*), skąd

trafiła do szpitali w Komorowie i Podkowie Leśnej. 20 sierpnia urodził się jej syn – Mściśław Ludwik Lurie.

Kilka miesięcy później – 10 kwietnia 1945 r. – Wanda Lurie wróciła do Warszawy, aby odnaleźć ciała swoich zamordowanych dzieci. Dowiedziała, się wówczas, że szczątki wszystkich ofiar zbrodni popełnionej na dziedzińcu fabryki zostały spalone przez tzw. *Verbrennungskommando Warschau* (komando mężczyzn przymusowo zwerbowanych przez Niemców do sprzątania i palenia zwłok ofiar rzezi Woli), a powstałe w ten sposób popioły zakopano. O tym, co się tam wydarzyło świadczyły jedynie:

„kałuże krwi i szczątki ubrań”.

Dokładna liczba ofiar pacyfikacji warszawskiej Woli, znanej jako „rzeź Woli” – bezbronnych cywili zamordowanych na początku sierpnia 1944 r. – pozostaje nieznana. Szacunkowo ocenia się, że mogło być ich nawet 60 tys. Według świadectwa Wandy Lurie tylko 5 sierpnia w samej fabryce „Ursus” mogło zginąć 6 tys. ludzi. Za ich śmierć nikt (nawet nadzorujący bezpośrednio przeprowadzenie akcji *SS-Gruppenführer* Heinz Reinefarth) nie poniósł odpowiedzialności karnej.

Wanda Lurie zmarła 21 maja 1989 r. Spoczywa na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Jej postać upamiętnia skwer na Woli, między ulicami Działdowską i Wawelberga, oraz znajdujący się tam mural przedstawiający ją wraz z synem Mściśławem.

[Czytaj artykuł Elżbiety Strzeszewskiej *Polska Niobe. Wanda Lurie i rzeź Woli* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

Więcej:

- [Maciej Żuczkowski: Rzeź Woli](#)
- [Wideoczat z historią: Rzeź Woli](#)
- [Infografika IPN „Rzeź Woli”](#)

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)

Warszawa

Centrala

Powstanie warszawskie

Uroczystości